Nauka Katolicka.

(POSŁANIEC.)

„Nauka Katolicka“ wychodzi co czwartek w Bochum w Westfalii jako bezpłatny dodatek do „Wiarusa Polskiego“. Osobno „Nauki Katolickiej“ prenumerować nie można. Kto więc chce ją otrzymywać, niech sobie zapisze na poczcie „Wiarusa Polskiego“.

„Wiarus Polski“, pismo polityczne wychodzi trzy razy tygodniowo z „Nauką Katolicką“, jako bezpłatnym dodatkiem. Prenumerata na poczcie wynosi 1 markę 50 fenygów kwartalnie, a z odnoszeniem do domu przez listowego 1 markę 75 fenygów.

Módl się i pracuj!

Bez[illegible]łatny dodatek tygodniowy do „Wiarusa Polskiego“.

Nr. 1[illegible] **Bochum, dnia 9 maja 1895.** **Rok 4.**

Na [illegible]elę 4 po Wielkiejnocy.

L[illegible]KCYA. Jak. I. 17—21.

Naj[illegible] wszelki datek dobry i wszelki dar doskonał[illegible] wysoka jest, zstępujący od Ojca światło[illegible] którego nie masz odmiany, ani zaćmieni[illegible] przemiany. Dobrowolnie bowiem porodził n[illegible] słowem prawdy, żebyśmy byli niejakim [illegible]oczątkiem stworzenia jego. Wiecie Bracia moi najmilsi. A niech wszelki człowiek będzie prędki ku słuchaniu, a leniwy ku mówieniu, i leniwy ku gniewowi. Bo gniew męża nie sprawuje sprawiedliwości Bożej. Przeto odrzuciwszy wszelkie plugastwo i obfitość złości, przyjmijcie w cichości słowo wszczepione, które może zbawić dusze wasze.

EWANGIELIA. Jan. XVI. 5—14.

Onego czasu mówił Pan Jezus uczniom swoim: Idę do tego, który mię posłał; a żaden z was nie pyta mię: dokąd idziesz? Ale iżem to wam powiedział, smutek napełnił serca wasze. Aleć ja prawdę wam powiadam: pożyteczno wam, abym ja odszedł. Bo jeśli nie odejdę, Pocieszyciel nie przyjdzie do was: a jeśli odejdę, poślę go do was. A on gdy przyjdzie będzie karał świat z grzechu, i z sprawiedliwości i z sądu. Z grzechu, mówię, iż nie wierzą we mnie. A z sprawiedliwości, iż do Ojca idę, a już mię nie ujrzycie. A z sądu, iż książę tego świata już jest osądzony. Jeszcze wam wiele mam mówić, ale teraz znieść nie możecie. Lecz gdy przyjdzie on Duch prawdy, nauczy was wszelkiej prawdy. Bo nie sam od siebie mówić będzie; ale cokolwiek usłyszy, mówić będzie; i co przyjść ma, oznajmi wam. On mnie uwielbi, albowiem z mego weźmie, a wam opowie.

Błogosławieni, którzy cierpią prześladowania dla sprawiedliwości.

„Ale iżem to wam powiedział,
smutek napełnił serca wasze.“
(Jan. 16, 6.)

Jak tylko Jezus zapowiedział uczniom swoim, iż do Ojca odchodzi, natychmiast ogarnął smutek niewypowiedziany serca Apostołów, że tracą Nauczyciela, przewodnika i dobroczyńcę, Zbawiciela, w którym całą i jedyną nadzieję pokładali.

W rzeczy samej, gdyby ich był na zawsze opuścił Jezus, o jakążby nie do odżałowania ponieśli stratę! o jakieżby ich

było do nieopisania spotkało nieszczęście! Ale to nieszczęście, ten smutek, to utrapienie, które ich duszę z powodu odejścia Jezusa nękało, w radość się obróciło, bo poznali przyobiecanego następcę Jezusa bo poznali samego Ducha św., jako pocieszyciela i oświeciciela wszystkich ludzi, albowiem dary Jego widocznym, bo płomienistym sposobem przyjmowali.

Tak to, chrześcianie, bywa: dużo my to jeszcze rzeczy na świecie nie poznajemy; jeżeli kogo nieszczęście lub smutek jaki spotka, myślimy i sądzimy, że go już Bóg karze: myślimy i sądzimy, że te smutki i utrapienia są widocznem i oczywistem złem, a tymczasem inaczej się rzeczy mają; także gdy kto używa pomyślności doczesnej, sądzimy i mówimy: to szczęśliwy, to błogosławiony człowiek; ale i to chrześcianie, nie zawsze tak bywa, owszem przekonamy się, że nie wszystkie nieszczęścia, smutki i przykrości, które nas na tej ziemi dotykają, są rzeczywiście złe.

Boże łaskawy! który różnemi kolejami sługi Swoje do krainy niebieskiej prowadzisz, daj nam poznać, byśmy tak z szczęścia jak i z nieszczęścia na zbawienie korzystać umieli. Matko Zbawiciela! przyczyń się za nami.

Rzeczywistem dla człowieka złem jest tylko grzech, bo nim człowiek Boga obraża, duszę gubi i do piekła wtrąca: reszta zaś jakiekolwiek bądź nieszczęścia, smutki i utrapienia są raczej szczęściem jak nieszczęściem dla człowieka, bo chociaż człowieka chłoszczą i biczują, to mu wskazują Boga, do niego prowadzą i pociągają. Nie mojać to, ale Kościoła św. po wszystkie wieki nauka. Tak Chryzostom św. opowiada: „Złe w dwojakiem znaczeniu się bierze: raz owo złe, które jest w sobie złe, jako to: lubieżność, cudzołóztwo, łakomstwo. Drugie złe, które nie jest złe, ale tylko mówimy, że jest złe, jako to: głód, powietrze, śmierć, choroba. Bo gdyby były złem prawdziwem, nie byłyby przyczyną dobrego, a one poskramiają pychę, wykorzeniają lenistwo.“ Tak narzekają niektórzy jeżeli utracą zdrowie, majątek, znaczenie, spos do życia, że ich nieszczęście spotkał prawda, iż w przykrem zastają położeni ale te przykrości nie są największem ni szczęściem, bo nie są istotnem złem; owsze gdy je, oddając się na wolę Boga, cier wie zniosą i za grzechy swoje ofiaru staną się dla nich szczęściem, bo im wyj dnają koronę niebieską. Posłuchajmy w t mierze Ojca Kościoła, św. Jana Złotouste który tak naucza: „Czyśmy ubodzy, chorzy, dziękujmy Bogu; potwarzają lub niewinnie cierpimy, dziękujmy, to b wiem sprawuje, że się do Boga bliżam wtenczas Bóg jest naszym dłużnikiem Gdyśmy zaś w szczęściu, i dobrodziejstwan nas Bóg obsypuje, natenczas my dłużnikan Boga jesteśmy. Szczęście doczesne ściąg nam częstokroć potępienie wiec , a nie szczęścia służą do zgładzenia k za grze chy nasze. Nieszczęścia ściąga miłosie dzie, dobrotliwość i łaskawość , a p myślność doczesna obudza pyc prowa dzi do lenistwa.“

Chrześcijanie! każde nies ra pienie doczesne, gdy się na zasta nowimy, zawiera coś zbawienn poży tecznego dla duszy naszej, ale będę si nad tem zastanawiał, lecz przy ę przy kłady z Pisma św. a wy w h utra pieniach i nieszczęściach zbawie poweź miecie dla siebie naukę.

Król Manasses, gdy go otacz awa królewska, skarby i wspaniałości królewskie tak dalece się zapomniał, że się już Bogu prawdziwemu kłaniać nie chciał, ale poczynił sobie bałwany, i tym się kłaniał, lud izraelski do tego namawiał, nawet synom swoim na cześć Molocha i Baala przez ogień skakać nakazywał, lecz odarty ze czci i godności królewskiej płakał, modlił się i do Boga nawrócił. Cóż go tak nawróciło i poprawiło? Nie berła, nie korony, nie ozdoby królewskie, bo przy tem wszystkiem Bogiem pogardzał; ale nędza, kajdany, wzgarda, wyzucie z godności królewskiej to mu Boga prawdziwego wskazało, to go do Boga nawróciło.

Komuż nie znana historya o marnotrawnym synie? Dopóki był przy ojcu i przy matce, używał szczęścia, pomyślności, jaką nam tylko złoty wiek niewinności w domu rodzicielskim spędzony przypomina. Ale cóż zrobił? tak żył bezwstydnie, iż nie poprzestał na zgorszeniu, które dawał w domu rodzicielskim sługom, krewnym, znajomym; ale wymógłszy majątek na ojcu, pojechał w obce kraje, by tam swawoli i rozpuście wolne puścić cugle.

Tak się też stało; lecz w lot stargawszy siły, strwoniwszy majątek, z pana zrobił się sługą na wsi, której trzodę nierogatą pasał, a gdy nie było co jeść, młotem żołądek zaspokajał; tu już nie mogło dalej wytrzymać serce jego, zapłakał i żałował: pójdę do ojca mego i wyznam, żem zgrzeszył przeciwko niebu i ojcu; pójdę i przeproszę, niechaj mnie przyjmie, chociaż nie za syna, ale przynajmniej za sługę. I [illegible]stanowił, tak też i poszedł i prze- [illegible]jca, o czem nam wszystkim wiado- [illegible] go to z domu ojca własnego wy- [illegible] Czy bieda, niedostatek, nędza, ubóstwo? Bynajmniej, to mu na nowo progi rodzicielskie wskazało, ojca i matkę przypomniało, do ojca zaprowadziło, ale wygody, opieka i staranność ojcowska, obfitość we wszystkiem, te jego z domu rodzicielskiego wypędziły. Rozważcież tedy, chrześcijanie, czyli dla niego szczęście lub nieszczęście większą było korzyścią. Lud izraelski, który ciągle pod cudowną Boga zostawał opieką, kiedy z ręki Najwyższego hojne odbierał dary, podniósł się, do bałwochwalstwa powracał, i grzechy jak wodę pijał; ale jak go tylko Wszechmocny zaczął chorobą, wojnami, lub głodem karać, korzył się i do Boga powracał.

Czyliż, chrześcijanie, z tych przykładów poznajecie, że nieszczęścia i przykrości tego świata są złem istotnem i prawdziwem? Gdyby były złem prawdziwem, nie prowadziłyby nas do Boga, do poprawy życia, do szczęścia wiecznego; a gdy nas chłoszczą na zdrowiu, majątku, na sławie i na innych dobrach doczesnych, aby nam wyjednały dobra wieczne: są raczej szczęściem jak nieszczęściem dla nas. Zatem nie narzekajmy, jeżeli Bóg kogo chorobą nawiedzi, bo choroba nie jest istotnem złem. Cóż bowiem choroba zrobiła Hiobowi cierpiącemu? Wydarła mu wprawdzie zdrowie, majątek, obsypała wrzodami, ale mu łaski Pana Boga i czystego sumienia nie wydarła, owszem Bóg mu przywrócił zdrowie, błogosławił na majątku i dał dobre syny i i córki. Cóż zrobiła choroba Ezechiaszowi? Dokąd ten król był zdrowy, mówi pismo św., podniosło się serce jego, a skoro zachorował, upokorzył się. Byłaż więc choroba dla niego nieszczęściem? osądźcież teraz sami.

Jeżeli was kto spotwarzy, obmówi, oczernii, z majątku lub znaczenia wyzuje, w swej zaciekłości prześladować będzie do ostatniego; cóż mu powiecie, kiedy Jezus Chrystus ani płakać, ani prześladować go nie dozwala, tylko modlić się za prześladowcę i cieszyć się; „bo błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości". (Mat. 5. 10.) Wszakże nie ten, który cierpi, ale jak mówi Prorok Ezechiel (18. 4.) „dusza, która grzeszy, ta umrze." Pszczoła bowiem, gdy ukąsi, za żądłem umiera. Dla kogo zatem większe nieszczęście, czy dla cierpiącego, czy dla zadającego cierpienia? wy dalej osądźcie.

Trapi cię sąsiad złośliwy, nie nad sobą, ale nad nim ubolewaj. Nie wiesz to, że Bóg sprawiedliwy? Nie wiesz o tem, co się to naśmiali przez sto lat z Noego? a przecież on był uratowany, a tamci wodami zalani. Sodomczykowie na dom Lota pobożnego w nocy napadli, a cóż się stało? Tamci ogniami siarczystemi spaleni, a Lot szczęśliwszy z córkami uszedł. Cóż teraz o nieszczęściach doczesnych sądzicie, gdy się nad niemi po Bożemu zastanowicie? Odpowiedzcież to własnem sumieniem.

Umrze wam najukochańsze dziecię lub ktokolwiek z familii, nie rozpaczajcie, ale podajcie się na wolę Boga; nie pragnie On waszego nieszczęścia, waszej zguby, lecz szczęścia wiecznego, byleście się i w cza-

sie tych boleści i utrapień do niego zastósowali. Z tego, com mówił, poznaliśmy iż nie wszystkie nieszczęścia są prawdziwie nieszczęściami dla nas; bo chociaż tu je na ziemi poczytujemy za nieszczęście, przecież one wyjednają nam zbawienie, gdy je Bogu za grzechy ofiarujemy i z cierpliwością zniesiemy. Jakże je więc nieszczęściami nazwać można? Amen.

Uwagi chrześciańskie.

Wszelka przewłoka w nawróceniu się jest naganną.

1. Boję się, aby to nie było za prędko, jeślibym się teraz nawrócił. Czy myślę, że bardzo długo miłowałbym Boga, gdybym począł teraz? Najlepsze dni moje przeszły, nie zostaje mi nic, krom mniejszej części życia, przepędzonego na służbie świata. Jeszczeż powątpiewać, ociągać się i namyślać się będę, czyliż mam ten nędzny ostatek darować służbie i miłości Boga? Zaiste odmawiać mu tej miłości, jest to ostatnim sposobem znieważać Go.

2. „Teraz jeszcze mam trudność do nawrócenia się“. A kiedy łatwość mieć będziesz? „Nie mam siły na potarganie moich więzów“. To pewnie silniejszym będziesz, kiedy się onych więcej przyczyni, a złe nałogi wzmocnią się? „Nie mam czasu“, — a kiedy go mieć będziesz? A dla czegóż ci jest dany czas niniejszy? Możeszli bezpiecznie inny sobie obiecywać? O, jeśli go teraz nie obracasz dla siebie, tedy potoczne zabawy nigdy ci go potem nie pozwolą. Co to za głupstwo, podawać w takie niebezpieczeństwo wieczne zbawienie!

3. Żadna rzecz tak nie obraża monarchę, jak wzgarda jego dobroczynności. Odmawiać nawrócenia, jest toż samo, co trzymać, że się jeszcze nie dosyć Boga obrażało; jest to chcieć i mieć w tem upodobanie, aby jak najdłużej zostawać w niełasce Jego. Chcieć kiedyś nawrócić się, ale nie teraz, jest to chcieć wedle upodobania swego szafować skarbem Jezusa Chrystusa; jest to przepisy niejakie i ustawy dawać mądrości Boskiej i naciągać Opatrzność najwyższą do swego upodobania i do samych namiętności swoich. Co za niezbożność! I także to śmiesz mówić codziennie: ja się chcę nawrócić, ale nie tą razą; ja chcę być pobożnym, ale nie w tym wieku. Zrozumiejże, proszę, tych słów wyrazy.

Szczególne pobudki do nawrócenia się niniejszego.

1. Znam to sam, że się mi trzeba nawrócić; nie chciałbym nie uczyniwszy tego, umrzeć; mogę to uczynić, myślałem to uczynić, a czemuż nie czynię? Mogęli uczynić co lepszego? Będęli żałował tego, żem uczynił? Uczynięli kiedy wygodniej? Nie! Im dłużej odkładać będę, tem więcej najdę trudności do przełamania: a jeśli to uczynię dzisiaj, co za radość dzisiaj, jutro, i przez wszystkie dni życia mego nap[illegible] mię, iżem to uczynił? Z jaką po[illegible] na ten dzień oglądać się będę? [illegible] to za szczęśliwy dzień, który być [illegible] dniem mojego zbawienia? A więc uczynię, abym był takim!

2. Mam takie teraz środki do nawrócenia się, których podobno nigdy mieć nie będę. Mam wolę, mam zdrowie, mam czas, jestem zabezpieczony o łasce, mogę naleść mądrego przewodnika, wiernego przyjaciela, i inne tym podobne zjednoczone pomoce, których pewnienie znajdę winnem położeniu i w innym czasie. Słowem, znajduję się w okolicznościach jak najpomyślniejszych: Wszystko się zgodnie zebrało do nawrócenia mego, i nie ma nic, krom mnie samego, coby się opierało.

3. Szczęście i przygoda, zdrowie i choroba, honory i zniewaga równie mocnemi są pobudkami do nawrócenia się. Pan mię napełnia dobrami, a jaż go mam coraz więcej znieważać? On mię chłoszcze, a jaż nie przestanę go gniewać? Zdrów jestem, tenci to jest jedynie czas sposobny do traktowania interesu zbawienia mojego. Chory jestem, to chyba czekam

śmierci dla czynienia pokuty. Jestem we czci i honorach. Czyliż chcę żyć w grzechu dla sprowadzenia na się wiecznej hańby? „Ze wszystkiem wzgardzony jestem? Toć dobrze się ze mną dzieje“ — bom grzesząc wzgardził Bogiem. Nawrócę się więc do niego, szczerze go przeproszę, a on nie wzgardzi sercem upokorzonem. Po takiem nawróceniu bez zwłoki jesteśmy świętymi i jużeśmy szczęścia naszego doszli. Co nam pomoże być chrześcianami, być rozumnymi, jeśli nie w ten sposób rozumujemy?

Święty Stanisław Szczepanowski,

Biskup krakowski.

(8 maja.)

W dzisiejszej dyecezyi tarnowskiej, w dekanacie wojnickim, leży wioska Szczepanów. Dziedzicami tej wioski byli niegdyś Wiesław i Bogna Szczepanowscy, bardzo zacni i nader pobożni małżonkowie, rodzice Stanisława, który miał się stać ich pociechą, chwałą narodu swego i ozdobą Kościoła świętego.

Mając zaledwie 9 lat pokazywał już po sobie niezwykłą świątobliwość. Widywano go, jak w kościele godzinami klęczał na modlitwie; a najmilej mu było przed ołtarzem Matki Najśw., gdzie go najczęściej zastawano. — Pościł bardzo często; sypiał zwykle na gołej i twardej podłodze.

Jak surowym był Stanisław dla siebie, tak był nader czułym dla bliźnich. Skoro tylko zobaczył ubogiego, litował się nad nim i natychmiast biegł do ojca, lub matki po jałmużnę dla niego. Chodząc do szkół, tak w Gnieźnie jak i w Paryżu zawsze był dobrym, pobożnym i świątobliwym młodzieńcem.

Po śmierci rodziców otrzymał w spadku cały ich znaczny majątek, który w całości rozdawszy między ubogich, został kapłanem, a wkrótce potem kanonikiem katedry krakowskiej. Owczesny biskup krakowski Lambert tak bardzo pokochał św. Stanisława, że w najważniejszych sprawach jego się radził i jego porady słuchał. Dla tego też po śmierci Lamberta jednogłośnie wybrano Stanisława na Biskupa krakowskiego. Cóż to był za Pasterz z tego Stanisława! Wszyscy sławili w nim wiarę mocną, pokorę uprzejmą, czystość anielską, łaskawość wdzięczną, sprawiedliwość nieodmienną, nieustraszone męztwo za prawdę i wzgardę świata tego niewymowną.

Za jego czasów panował w Polsce Bolesław II, król waleczny, ale bardzo rozpustny. Gorszył się z niego cały naród, a nikt nie śmiał mu słowa prawdy wypowiedzieć; lękali go się wszyscy, nie lękał się tylko Stanisław św. Stanął odważnie przed królem i błagał go słowy łagodnemi, by poprawił bezbożne swe życie i nie ściągał gniewu Bożego na siebie i cały naród. To upomnienie niezmiernie rozgniewało króla. Obrzucił Swiętego obelżywemi słowy, a nawet kazał mu się oddalić od siebie.

Odtąd pałał król nienawiścią ku Stanisławowi, szukał tylko sposobności, aby się zemścić. Niedługo przedtem kupił Stanisław dla kościoła krakowskiego wieś od pewnego człowieka, który wkrótce po tej sprzedaży umarł. Otóż, za namową króla, poczęli krewni nieboszczyka od Stanisława tej wsi jako własności upominać. Wskutek tego Biskup święty został oskarżony i pozwany do samego króla, który właśnie sądy w Solcu odbywał. Nie pomogły nic uroczyste zapewnienia Stanisława, że całą należytość za wieś zapłacił; król żądał świadków, a świadkowie lękając się Bolesława, świadczyć wcale nie chcieli. — Swięty, opuszczony od ludzi, całą swą ufność położył w Panu Bogu i przyrzekł królowi, że za trzy dni przyprowadzi mu samego Piotra, od którego on wieś kupił, a który przed trzema laty był umarł.

(Dokończenie nastąpi.)

Prawdziwe skarby.

Niech zajrzą, co chcą; nikt nie pozadrości:
Ubóstwa, pokory i szlachetności.

Powieści o Najświętszej Pannie.

Opiekunka sierot. — Lipa i jarzębina. — Podanie o kożuszku. — Podanie o pasierbicy i wełniankach Najśw. Panny.

Najsmutniejsze na ziemi są sieroce oczy i ta łza najgorętsza, która z nich się toczy, i ta dola najcięższa, co jak skała gniecie, gdy dziecko bez rodziców zostanie na świecie.

Trudno usnąć snem wiecznym pod ziemią cmentarną, gdy do świeżej mogiły sieroty się garną, bo i w grobie płacz słychać opuszczonych dzieci i echa smutnej skargi, co ku niebu leci; łza sieroca i wieko trumienne przewierca i cierniem spada jeszcze w rodzicielskie serca...

Wie to Siedmiobolesna i boleje razem z matkami, złożonemi pod cmentarnym głazem, więc w łaskach i dobroci nieprzebrana Pani szczególniejszą opiekę ma nad sierotami.

We śnie do nich przychodzi i smutne pociesza, i o zmarłych rodzicach posyła im wieści, i troszczy się tak niemi, jak matka łaskawie, a nieraz schodzi do nich nawet i na jawie.

Bywa, że dla zbłąkanych dziatek w pustym lesie sama im wygłodzonym i smutnym chleb niesie i na kolana swoje sierotki posadzi, nakarmi i na drogę z lasu wyprowadzi.

Najczęściej w rozsochatej gdzieś lipie ukryta słodkim głosem dzieciny przechodzące wita, bo lipy ulubione Matki Boskiej drzewa, w nich brzęczą pszczółek roje i chór ptasząt śpiewa i wonność z nich jak z leśnych płynie trybularzy, a piorun nawet liścia tknąć się im nie waży.

Więc lipa drzewo święte i błogosławione, jako królowa lasu nosi swą koronę, — a grzeszna jarzębina, choć strojna koralem, patrzy na nią z zawiścią i ukrytym żalem, bo ze wszystkich drzew Bożej Matce poświęconych, z niej jednej nie zrywają korali czerwonych i nie niosą na Zielną w pękach do kościoła, jakby pod nią czart jaki jęczał na uwięzi, bo pierwszy samobójca zwisł u jej gałęzi.

Lipa Maryi Pannie ze wszystkich drzew miła i dla tego się w lipie ludziom objawiła.

Raz uboga sierotka pasła krówki w borze i pod lipą uklękła modlić się w pokorze: jesień chłodem już wiała, a przez gęste chaszcze tumany mgieł się snuły, jak duchy pokutne, strzępiąc o pnie i krzaki swoje szare płaszcze...

Pod lipą drżało dziecko zlęknione i smutne.

O chłodzie i o głodzie spędziło dzień cały, nagi grzbiet kożuszyna okrywała zdarta, ot — łachman wyszarzany, popruty w kawały, pod którym chude członki z zimna dygotały.

Wtedy w gałęziach lipy nagle zajaśniało, zżółkłe listki dźwięknęły niby blaszki złote i między konarami cudnie piękna Pani schyliła się, by podnieść płaczącą sierotę; zdjęła z niej własną ręką jej nędzne odzienie, a otuliła płaszczem swym i rzekła do zlęknionej dzieciny, uśmiechnięta słodko:

— Oddaj mi swój kożuszek za ten płaszcz, sierotko!...

A dziecko duże oczy wypatrzyło na nią i stało jak niemowa przed niebieską Panią, co się ulitowała nad biedną niebogą i czuło tylko, że mu dziwnie błogo i dziwnie ciepło było w okryciu tej szaty, z której świeciły gwiazdy i woniały kwiaty...

Innym razem w noc jasną cichą, księżycową szła niby cień świetlany przez uśpione sioło Najświętsza Panna sama drogą do kościoła.

W tem słyszy z jednej chaty żałosne westchnienia i jakby płacz dziecięcy pod przyzbą za drzwiami, kędy na straży psisko leżało kudłate.

Przystanęła i słucha...

Podeszła pod chatę i przez drzwi uchylone zajrzała do wnętrza.

Na gołej ziemi dziecko leżało uśpione i przez sen cicho płakało a rzewnie; płową główkę na twardym ułożyło drewnie, chude

rączęta splotło i tak przytulone do psa, jak szczenię porzucone w sieni spało, przez złą macochę wygnane z komory.

Matce Boskiej łzą zaszły oczy litościwe; schyliła się nad dzieckiem w takiej poniewierce i rzewnym żalem święte zapłynęło serce, więc okryła maleństwo Swą zapaską złotą i szepnęła z czułością:

— Źle ci tu biedoto!...

Potem poszła za chatę na poblizkie pole, kędy rosły po kępach, jak śnieg białe kwiatki, niby z owczego runa wyskubane płatki i zaczęła je zrywać rękoma własnemi i zbierać one puchy z posrebrzanej ziemi, a księżyc jej przyświecał przy tem, jak latarnia. Przeczysta Panna kwiaty te zrywa i zgarnia i spieszy się, by dziecku zrobić z nich posłanie.

Wreszcie wraca do chaty i na przyzbie siada, wyściela miękkim puchem z kwiatów twardą ziemię i uśpioną dziecinę w nich lekko układa i krzyżyk święty kładzie na sierotki skronie, a ono, jak aniołek w tej pościeli tonie i przez sen się uśmiecha rozkosznie a miło, jakby mu się o matce i o niebie śniło...

A z pościółki kwiecistej takie blaski płyną i takie światło białe rozlewają kwiaty, że niby z alabastru błyszczą ściany chaty.

Otwiera oczy nagle zbudzona macocha i nie wie, co to znaczy; czy spadł księżyc z nieba pod próg jej i wysrebrzył całą sień poświatą, czy dzień jasny zabłysnął już nad całą chatą, czy jaki cud się zrobił nagle o północy?... wstaje sama i cicho wychodzi z świetlicy...

I widzi dziwne łoże swojej pasierbicy i w czarnem sercu zazdrość budzi się matczyna, jakby na nie szarańcza nagle z nieba spadła.

Toć ma być łoże godne tego poteradła? — mówi sobie i szorstko wywleka z posłania zbudzone dziecko cudze i z chaty wygania razem z psem na podwórko. Potem bierze z zapiecka swoją własną córkę i niesie ją na puchy ułożyć błyszczące; w ciepłe, wonne wełnianki dziewczynę otula i idzie sama zasnąć w łożu po raz wtóry, pewna, że lepiej nie śpią nawet dzieci króla.

Aliści rano płacz ją budzi przy świtaniu; spojrzy a córka płacze po takim noclegu i drży, i jęczy czegoś na swojem posłaniu...

Zamiast na puchach z kwiatu wije się na śniegu, sina, drżąca i cała do kości zziębnięta, bo kwiaty w śnieg zmieniła nocą Panna Swięta za karę, że sierotę Jej poniewierano i razem z psem za progiem nocować kazano.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Świętojózafacie

czyli składka na ubogich studentów św. teologii.

W kasie (zobacz nr. 18)	158,82 m.
Procent od dotychczasowego funduszu żelaznego (do 1-go kwietnia br.)	6,83 „
T. Krzeszewski z Bochum	1,00 „
Razem	166,65 m.

Bóg zapłać! Św. Józafacie, módl się za nami!

7. V. 95. pro: Ks. Liss.

Uwaga: Wszelkie składki na świętojózafacie proszę przesyłać pod adresem: Pan **Jan Bieliński, Bochum, Maltheserstr. 17a.** Ks. Liss.

Kalendarz tygodniowy.

Maj.

12. Niedziela. Pankracego.
13. Poniedziałek. Serwacego B.
14. Wtorek. Bonifacego m.
15. Sroda. Zofii męcz.
16. Czwartek. Jana Nep.
17. Piątek. Antonina B.
18. Sobota. Feliksa.

Nabożeństwo polskie.

Spowiedź wielkanocna.

10-go po poł., 11, 12 i 13 spowiedź w **Wattenscheid** i w **Steele**, 12 po poł. nabożeństwo.

11-go po poł. 12 i 13 rano spowiedź w **Altenessen**; 12 po poł. nabożeństwo.

10-go po poł.. 11, 12 i 13 rano spowiedź w **Buer**; 12 po poł. nabożeństwo. — 14 po poł. i 15 rano spowiedź w **Gladbeck.**

17-go po poł., 18, 19 i 20 rano spowiedź w **Horst-Emscher,** w **Kirchlinde,** w **Barop** i w **Bottrop.** 19-go po poł. nabożeństwo. 20-go po poł. i 21 rano spowiedź w **Erle-Bismarck.**

20-go po poł. i 21 rano spowiedź w **Huckarde.**

21-go po poł. i 22 rano spowiedź w **Courl.**

22-go po poł., 23 i 24 rano spowiedź w **Weitmar.**

22-go po poł. i 23 rano spowiedź w **Essen.**

23-go po poł. nabożeństwo i 24 rano spowiedź w **Frohnhausen.**

W Helmstedt od 18—24 maja.
W Schöningen od 18—24 maja.
W Sangerhausen ok 14—24.
W Artern od 14—24 maja.
W Bahrendorf od 13—20 maja.
W Gommern od 10—18 maja.
W Wolmirsleben od 18—21 maja.

Na miesiąc maj.

Cześć Maryi na każdy czas. Książka pouczająca i modlitewna dla czcicieli Najśw. Panny Maryi Cena bez oprawy 1 m. z przes. 1,10 m. z oprawą 1,50 m. z przesyłką 1,60 m.

Miesiąc Niepokalanego Serca Najśw. Maryi Panny. Książka bardzo pouczająca. Cena 1 m. z przes. 1.10 mr.

Książka dzieci Maryi, zawierająca mnóstwo pięknych nauk i modlitw. Cena 1,00 z przes. 1,10 m.

O naśladowaniu Najśw. Panny. Dzieło na wzór naśladowania Chrystusa Pana. Cena 1,25 mr. z przes. 1,35 mr.

Królowa korony Polskiej. Żywot Matki B., przez Wł. Bełzę, z 2 rycinami, 20 fen. z przes. 25 fen.

Nabożeństwo do Serca Maryi. Cena 40 f. z przesyłką 50 fen.

O czci Matki Boskiej w Polsce. Napisał ks. Mrowiński T. J. Cena 30 fen., z przesyłką 35 fen.

Uwagi i przysługi na najgłówniejsze święta Najśw. Panny Maryi. Napisał ks. Jan Korsak T. J. Cena 75 fen. z przes. 85 fen.

Żywot Najśw. Maryi Panny ks. Skargi 10 fen. z przes. 13 fenygów.

Zdrowaś Marya. Pisemko miesięczne poświęcone czci Najśw. Panny Maryi. 6 roczników, każdy po 1,50 z przes. 1,70 mr.

Nabożeństwo do Serca Maryi. Cena 40f., z przesyłką 50 fen.

Książki do nabożeństwa.

Perły. Opr. (30) emalia biała, okucie zamek, na okładce krzyż i wianek z słoniowej kości, grzbiet aksamitny, brzeg złoty. Cena 3 m. z przesyłką 30 fen. więcej.

Wyborek. Oprawa (3) w skórkę czarną, z złoconymi wyciskami, brzeg złoty. Cena 1 m. — Oprawa (4c) w miękką skórkę, brzeg złoty, na okładce złote wyciski. Format mały. Cena 1,60 m. z przesyłką 20 fen. więcej.

Anioł Stróż. Oparwa (6) czerwona skórka, złote wyciski, okucie, zamek, brzeg złoty. Cena 2,50 mr. — Oprawa (30) emalia biała, okucie, zamek, krzyż ze słoniowej kości, grzbiet aksamitny, brzeg złoty. Cena 3 m — Oprawa (50) kolorowa emalia, okucie, zamek, brzeg złoty, krzyż z słoniowej kości, grzbiet aksamitny. Cena 3 m. — Oprawa (4a) twarda skórka, zamek, złote wyciski, brzeg złoty, napis: pamiątka. Cena 3 m. — Oprawa (4) skórka twarda, złote wyciski, brzeg złoty. Cena 2,50 m. z przesyłką 30 fen. więcej.

Błogosławmy Panu. Oprawa (6) skórka, złote wyciski, okucie, zamek, brzeg złoty. Cena 2,50 m. — Oprawa (4) skórka, złote wyciski, brzeg złoty. Ce- 2,50 m. — Oprawa (4c) skórka miękka, złote wyciski, brzeg złoty. Cena 2,50 m. — Oprawa (30) emalia biała, krzyżyk z słoniowej kości, okucie i zamek nikl., brzeg złoty grzbiet aksamitny. Cena 3 m. — Opr. (3) skórka, złote wyciski, brzeg złoty. Cena 2 m. — Opr. (1) skórka, złote wyciski, Cena 1,50 m. — Opr. (4a) skórka twarda, złote wyciski, zamek, brzeg złoty. Cena 3 m. z przesyłką 30 fenygów więcej.

Ołtarzyk Polski. Oprawa (1) w czarną skórkę, złote wyciski. Cena 1,50 — Opr. (3) czarna skóra, brzeg złoty, złocone wyciski. Cena 2 m. — Opr. (4c) miękka skórka brunatna, złote wyciski, brzeg złoty. Cena 2,50 m. — Opr. (Germany 6) czerwona skórka, wyciski złote, okucie, zamek, brzeg złoty. Cena 2,50 m. — Opr. (30) emalia biała, okucie, zamek, krzyż ze słoniowej kości, grzbiet aksamitny, brzeg złoty. Cena 3 m. — Opr. (45) emalia biała i kość słoniowa, okucie zamek, krzyż z słoniowej kości, grzbiet aksamitny, brzeg złoty. Cena 4,50 m. z przesyłką 30 fen. więcej.

Chwalcie Pana. (Bardzo dobra). Książka do nabożeństwa, zawierająca najużywańsze modlitwy, pieśni i rozmyślania. Mocna oprawa w płótno, ze złotym brzegiem. Cena 1,00 m. z przesyłką 1,10 m.

Wyborek. Opr. (4d) skórka miękka, złote wyciski, brzeg złoty, format mały. Cena 1,80 m. z przesyłką 20 fen. więcej.

Proście a będzie wam dano. Książka z wielkiemi literami w pięknej oprawie, z zamkiem i złotym brzegiem. Cena 3 m., w zwyczajnej oprawie 1 m. z przesyłką 20 fen. więcej.

Wianek Maryi. Oprawa (4) skórka twarda, wyciski złote, brzeg złoty. Cena 2,75. — Oprawa (4c.) skórka miękka, złote wyciski, brzeg złoty. Cena 2,75 m. z przesyłką 30 fen. więcej.

Grzesznik do Boga, czyli sposób utrzymania grzesznego człowieka w należytych uczuciach ku Bogu i Świętym. Oprawa w skórkę, brzeg złoty. Cena 1,50 m. z przesyłką 1,70 m.

Harfa Duchowna, śliczna książka do nabożeństwa ułożona przez W. O. Marcina Laternę, męczennika Tow. Jez. Cena 3,50 m. z przes. 3,80 m.

Przewodnik
dla nieznających języka niemieckiego,

podający łatwy sposób nauczenia się czytać i mówić po niemiecku, oraz najpotrzebniejsze rozmowy w języku niemieckim i polskim. Cena 15 fen., z przesyłką 20 fen.

Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Posłaniec Katolicki
z roku 1893 i 1894.

Rocznik mocno oprawny 3 mr., z przesyłką 3 mr. 25 fen. a dalej niż 10 mil 3 mr. 50 fen.

Nauka Katolicka
z roku 1893 i 1894.

Rocznik pięknie oprawny po 3 marki, a z przes. 3 m. 25 f., odnośnie 3 m. 50 f.

Zamówienia upraszamy przesłać pod adresem: „Wiarus Polski“, Bochum.

Należytość należy przesłać razem z zamówieniem.

„Wiarus Polski“

pismo polityczne dla ludu katolicko-polskiego wychodzi trzy razy tygodniowo. Prenumerata wynosi na poczcie i u ajentów tylko 1 m. 50 fen. kwartalnie, a z odnoszeniem do domu 1 m. 75 fen. Każdy abonent „Wiarusa Polskiego“ dostaje w dodatku darmo **„Posłańca“** czyli „Naukę Katolicką“ oraz pismo dla nauki i zabawy pt. **„Zwierciadło“**.

Redaktor odpowiedzialny: ks. Franciszek Liss w Rumianie. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“